PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. [illegible] a [illegible] wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6224. Lwów, sobota 14. stycznia 1922. Rok XIII

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU! OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ! PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Przygotowania do Sejmu wileńskiego w toku.

Rady ludowe przeprowadziły 29. posłów.

Dillon, Rivet i inni „mężowie zaufania“.

—o—

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 10 stycznia.

(X) Ostatniej jesieni bawiła w Polsce grupa dziennikarzy angielskich. Objechali niemal całe państwo, byli przyjmowani wszędzie z wyróżniającą uprzejmością. Odbywali podróż gromadnie, zbiorowo.

Przyjechał z nimi razem, lecz w Polsce trzymał się zosobna, jeden z najgłośniejszych dziennikarzy angielskich dr. E. J. Dillon.

Ten po przyjeździe do Warszawy zetknął się tylko z — jednym odłamem naszej myśli politycznej. Chciał być informowany tylko przez okulary, przez jakie mu patrzeć kazano w redakcyi „Gazety Warszawskiej“. Odbył się wtedy bankiet, któremu prezydował Roman Dmowski. Dr. E. J. Dillon odbył szereg konferencyi, był gościem szeregu salonów politycznych, miał u boku gorliwych informatorów.

Obecnie na łamach miesięcznika londyńskiego „The Fortnighthy Review“ opowiada, co w Polsce widział. Opowiada — całemu światu, bo racya publicystyczna dra Dillona jest tak wysoka, iż wszystko, co powie, dociera bardzo daleko.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Przygotowania do Sejmu wileńskiego w toku

Rady ludowe przeprowadziły 29. posłów.

—o o—

Wilno, 13 stycznia.

(A. W.) Przygotowania do zwołania sejmu wileńskiego w toku, pod kierunkiem pułkownika Zbrowskiego. Sejm zbierze się zaraz po 20 stycznia.

Wilno, 13 stycznia.

(A. W.) Według ostatnio zdobytych informacyi, rady ludowe przeprowadzą do sejmu 29 posłów, „Piast“ 12-tu. Do listy tej nie należy wliczać 6 posłów z list lokalnych, powiatu brasławskiego, których podzielić trzeba między różne partye.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOLUDN.

Lwów, 13. stycznia.

Tendencya chwiejna, obrót bardzo słaby, ceny na razie trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 2800—2825, [illegible] i dwójki 2700—2720, dolary kanadyjskie 2580—2550, 1-ki i dwójki 2490 — 2500, marki niemieckie 16·15—16·30, setki 15·50—15·60 drobne 15·00—15·20, leje 21·50—21·50, drobne 20·00—20·50, czeskie korony 48—50 drobne 47·00, do 48·00, austryackie tysiączki 1200—1300, setki 110·00—125·00, 50-koronówki 50·00 — 60·00 20-koronówki 20·00 —22·00, 10-koron. 9·00 — 12·00, 1-ki i 2-ki 0·70— 0·80 f., ruble 5-setki 1·60 1·75, setki 2·80—5·50, 25-rublówki 1·50—1·80, 10-rubl. 1·25—1·40, reszta drobnych od 0·8)— [illegible] 1·20, dumskie tysiączki 35·00—42·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·25 franki franc. 225—230, funty szterl. 12000—12200, franki szwajcarskie 550—580.

Złoto: 20-kor. 11600—11700, 20-frankówki 11000—11100, 20-markówki 11700—11800, funty szterlingi 11380 — 11400, 10-rublówki 14500—15000, dolary 2650—2680.

Srebro: Korony austr. 185—190, floreny 450—4[illegible]0, ruble 750 — 780 kopiejki 3·30—3·50, dolary amerykańskie 2600—2650, połówki i ćwiartki 2400—2420, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2100—2150, leje 150—160

ŻYWA SZPILKA

narzędziem tajemniczej zbrodni.

Tak było podczas wojen bałkańskich, tak podczas wojny światowej i tak podczas konferencyi pokojowej. Artykuły dra Dillona są czytane wszędzie; tłumaczy się je na różne języki i przedrukowuje w licznych pismach.

To też znaczenie tego publicysty jest niemal światowe.

Z tem większem też zainteresowaniem należy przystąpić do jego relacyi o Polsce, w przekonaniu, iż sąd o nas w znacznej mierze urobi się wedle sprawozdań tak wybitnych rzeczoznawców, do których bezsprzecznie należy autor artykułu w styczniowym zeszycie „The Fortnighthy Review".

I otóż, co widzimy? Dr. Dillon patrzy na Polskę przez okulary — Romana Dmowskiego, pisze piórem — Stanisława Strońskiego, wyraża poglądy — księdza Lutosławskiego.

Weźmy dla przykładu ustęp z relacyi dra Dillona, poświęcony Naczelnikowi Państwa.

O naczelnym dowódcy armii polskiej umie dr. Dillon powiedzieć, że „prześcignął nawet cesarza Juljana, który opowiada, że wszystkiego, co wiedział o strategii i taktyce, nauczył się ze swego ulubionego poety Homera".

Czy nie czytaliśmy tego samego sto razy, tylko inaczej wyrażonego, na łamach „Rzeczypospolitej" czy „Dwugroszówki"?

Dr. Dillon nie ogranicza się jednak do zbagatelizowania naczelnego wodza armii polskiej jako wojskowego. Wydaje on również i patent polityczny Józefowi Piłsudskiemu, akuratniusieńko taki sam, jakiby brzmiał, gdyby go napisano w szkole polityki narodowo-demokratycznej. Powiada bowiem: „Nie można go słusznie ganić za to, że brak mu politycznego zmysłu."

I to iks razy słyszeliśmy! „Polityczny zmysł" jest monopolem; nie dostawa go wszystkim, którzy nie przysięgają na nieomylność autora „Myśli nowoczesnego Polaka".

Jest w relacyi dra Dillona o Naczelniku kilka jest monopolem; nie dostawa go wszystkim, których angielski publicysta czerpał i natchnienie i informacye. Oto pisze, że obecny Naczelnik państwa polskiego „w czasie wojny światowej cieszył się zaufaniem niemieckich i austryackich władz wojskowych i walczył dzielnie po ich stronie". Więc o to idzie? Tu go szukaj! Dawne piosenki „oryentacyjne"! Grzech główny twórcy Legionów, które walczyły z — Rosyą!

Pojmujemy też troskę dra Dillona i jego polskich inspiratorów o — Rosyę, którą pojętny angielski dziennikarz wyraża w formie zarzutu, skierowanego pod adresem J. Piłsudskiego: „Jego antyrosyjskie skłonności uważane są słusznie czy niesłusznie za pobudkę ważnych przedsięwzięć, które były szkodliwe dla dobra narodowego".

Tyle się dowiedział dr. Dillon w Warszawie o głowie państwa polskiego i tyle pospieszył obwieścić wszem wobec.

Trzeba w tej zdumiewającej relacyi rozróżnić dwa czynniki: dra Dillona i podszeptywaczy, obcego dziennikarza i polskich inspiratorów.

Trudno się prawować z cudzoziemcem za to, iż wzamian za gościnność odpowiada — paszkwilem na głowę państwa, w którem gościł. A zapytać się godzi: cóż powiedziałaby angielska opinia publiczna, gdyby się dowiedziała, iż jakiś wybitny pisarz polski po powrocie z Londynu wylał kubeł pomyj na głowę państwa angielskiego?

Lecz dajmy pokój drowi Dillonowi. Bóg z nim.

Co jednak powiedzieć o jego informatorach? Jest stwierdzone — a zresztą z tem nikt się nie krył — że dr. Dillon w Warszawie był gościem tych sfer, które za cel swego działania politycznego obrali walkę z „Belwederem".

Walka ta jest sprawą naszej polityki wewnętrznej. Można jej formom wiele zarzucać, ale nie można jej — zakazywać. Można aprobować politykę Naczelnika lub nie. Być zwolennikiem lub przeciwnikiem.

Ale czyż jest wskazanem, ten wewnętrznopaństwowy problemat przerzucać nazewnątrz państwa? Czy „szkodzenie" Piłsudskiemu przez ujemne o nim informowanie i inspirowanie zagranicznych publicystów jest właściwe, celowe? Czy obniżanie prestige głowy państwa za granicą nie jest równoznaczne z obniżaniem powagi państwa samego? Czy spory „oryentacyjne" czasu wojennego mają być walkowane na łamach pism angielskich? Czy nie dość, że żremy się wewnątrz kraju? Czy koniecznie rozjemcami naszych wewnętrznych sporów mają być Dillonowie? Czy świadectwa i patenty o czołowych postaciach naszych mają być wydawane przez zagranicznych dziennikarzy, i to jednostronnie informowanych?

* * *

A to tembardziej, iż niejednokrotnie te źródła zagraniczne nie tylko są mętne, lecz również i zatrute jadem korupcyi.

Czytelnicy zapewne przypominają sobie dziennikarza francuskiego nazwiskiem Charles Rivet, który kilkakrotnie od wiosny r. 1919 bywał w Polsce i również jako benjaminek prasy nacyonalistycznej informował Francyę o naszych stosunkach, przyczem niejednokrotnie w swych relacyach wykazywał te same tendencye, które ostatnio przejawił dr. Dillon.

Otóż obecnie tygodnik nowojorski, założony i prowadzony ongi przez Roosevelta „The Outlook", ogłosił poufne depesze rosyjskie z r. 1916. W jednej z depesz do ambasadora Izwolskiego, zapytuje wysoki dygnitarz ministerstwa rosyjskiego spraw zagranicznych, Nieratow, jak należy potraktować propozycyę Riveta, ofiarującego się zamieszczać w „Temps'ie" korzystne dla Rosyi informacye, o ile otrzymywać będzie roczną „zapomogę" 150.000 franków...

I tego rodzaju ludzie mają wydawać patenty o „zmyśle politycznym" i zdolnościach wojskowych Józefa Piłsudskiego! I tego rodzaju osobniki są „mężami zaufania" tych kół, dla których walka z „Belwederem" jest alfą i omegą działalności politycznej!

Lwów niech stanie do pracy.
W sprawie kursów dla dorosłych.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

Przerażający procent analfabetyzmu w naszym kraju, oddawna już jest ciężką troską ludzi, dbających o przyszłość narodu. Nie prędko troska ta zostanie usuniętą, gdyż faktyczne prowadzenie przymusowego nauczania długo jeszcze, niestety, będzie się borykało z brakiem dostatecznej ilości szkół, nauczycieli itp. warunkami. Należy zatem szukać środków innych do wyplenienia analfabetyzmu i półanalfabetyzmu u dorosłych. Sprawa ta jest tem pilniejszą, że przecież te ciemne masy to wyborcy, obywatele nieuświadomieni i nieprzygotowani do tej wielkiej roli, jaką daje im prawo stanowienia o losach kraju, przez wybór posłów do Sejmu i samorządu. Ta ciemna masa właśnie najłatwiej daje się wziąć na lep tanich frazesów agitacyjnych. Zmniejszyć procent analfabetów, nauczywszy ich choćby tylko pisać i czytać, podnieść ich poziom przez objektywne, wolne od wszelkiej partyjności nauczanie, to zrobić wielki krok naprzód w ugruntowaniu naszej niepodległości. Zresztą wykluczanie wszelkich korzyści, jakie daje powszechna oświata, jest już dziś rzeczą zbędną.

W b. Kongresówce, pod rządami Moskali, procent analfabetów był największy, to też tam najenergiczniej po ustąpieniu naszych „opiekunów" zabrano się do leczenia tej choroby społecznej. A nawet i za czasów moskiewskich akcya ta była również prowadzoną, lecz z powodu prześladowań wydawała małe wyniki. Dopiero w r. 1915 można było rozszerzyć jej ramy. Impuls ku temu dała stolica. W Warszawie, pod egidą samorządu miejskiego, rozwijają się kursy dla dorosłych. Tworzą one szereg ognisk, szczególniej w dzielni-

---

9

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

—o—

(Ciąg dalszy).

III.

Na rogach ulic stał jesienny wieczór w przemokłych, brudnych łachmanach przegniłej mgły i pichym, przejmującym wiatrem się uskarżał. W spowiciu ciężkich szmat ciemności trzęsły się drzewa śmiertelnie zmęczone, schorzałe i nędzne. W ich obdzieranych, schłostanych konarach coś się szamotało. Nieszczęśliwy, poobijany pień skarże chciał wyłkać, a sił nie miał rozchwiany, omdlały. Zrzadka gwizd nim targnął, gałęzie ku sobie się pochyliły, trzaskając, biły się wzajemnie zziębniętemi palcami. Kiedy podmuch odbiegł, z ulgą westchnęły, zadygotały, zastygły. W ciszy zaszemrały łachy liści i padały w rynsztoki. Ulice były opustoszałe, ciemne, podobne do oczodołów ślepca, co patrzą w świat mrokiem wyrw i mrok widzą. U ich wylotu tlały latarnie. One usiłowały rozświetlić zapomniane zaułki. Strugi deszczu ciekły powoli, niby łzy przesączające się po bruzdach steranego, zabrudzonego oblicza nocy spowitej w kiry. Czarne błoto kisło w rynsztokach, zdawało się, że to bruk wyrzuca zgniłe swe uczucia ze splugawionego lochu piersi, aby latarnie blaskiem swem obdarzyły. Kałuże pragnęły złowić znikome światło, wcielić je w źrenice wody i roześmiać się srebrnemi oczami do ponurego nieba. Zatracone zakątki w tej godzinie ożywiał dziwny wyraz, myśli i marzenia konających spojrzeń, oniemiałych w beznadziejnej żałości. Nagle przestworza zczerniały. Latarnie zagasły, siepnięte gwałtownym podmuchem i posępną mgłą szarugi. Wtedy i te samotne, sieroce kałuże ciemniały, te uśmiechy pomdlałe, w błoto rzucone, w głuchą otchłań smutku, nad którą wiatr wzdychał i cicho pojękiwał.

Na rozstajach podmuch, gwizd. Skrzypiały zaułki. W pustce deszcz dygotał z zimna i żałośnie łkał, to wieczór jesienny zbolałe oblicze ukrył w mokre płachciska i w ciemność płakał echami szlochań, zgłuchłych wołań, i użalań. Zdrętwiały mrok przebiegł dreszcz, ciszę przeniknął skurcz i wtedy zaułki wybuchnęły płaczem. Coś chodziło po pod murami, coś po nocy beznadziejnie wzdychało, jęk pijany przetaczał się od muru do muru i padał w kałużę...

W taki czas rzadki przechodzień przeczłapał. Na rogach ulic wystawały prostytutki zziębnięte, skurczone. Szukały żeru w błocie i zgniliźnie nocy. Stały w deszczu pod latarniami, aby żebracze światło okazywało twarz, zapłacony uśmieszek, w tej chwili mdlejący, na umęczonych, sponiewieranych wargach. Czasem zgrzytnęło chrapliwe słowo.

— Cholerny dzień, hyclowi bym nie życzyła.

— Ganiaj po ulicach jak pies za ogonem i wiatr chytaj, sobacze życie — towarzyszka plunęła w mrok.

Dalej czekały, chcąc ciało sprzedać...

Żeru też szukał ich towarzysz nieodstępny, włóczęga. W ciemności mignął cień przyczajony, wypatrujący zdobyczy. Rzezimieszek coś majstrował. Zbliżył się Burek, patrzał w niego. Na dowód przyjaźni łasił się, kręcił ogonem.

— My się rozumiemy, ty i ja jednako chcemy żyć. Choć jestem pies, ale wiem co chcesz robić, nie wyszczekam twojej tajemnicy.

Człowiek zadygotał, rzucił wokoło oczami zeszczutemi strachem. Coś podejrzanego zauważył. Wtulił głowę w kołnierz i chyłkiem popod murem przemykał. Na rogu stanął. Kiedy obaczył psa, skoczył z przekleństwem:

— Co się za mną wiecznie szwędasz? Odegnał mnie od takiej fajnej roboty! Żeby cię krzywda moja zatłukła, a idziesz stąd raz ścierwaku!

— Przecież ino idę za tobą. — Wystarczy dla ciebie i dla mnie. Z twojej miski nie jem — zaskuczał Burek i uderzony uciekał z piskiem.

(C. d. n.)

cach robotniczych Organizują się komplety wieczorne dla analfabetów i półanalfabetów, gdzie słuchacze i słuchaczki, prócz nauki czytania, pisania i rachunków, zapoznają się z historyą, geografią i przyrodą własnego kraju. Poza tem kursy tworzą t. zw. Uniwersytety powszechne, gdzie nauka prowadzona już jest na wyższym poziomie. Celem uniwersytetów tych jest przeciwdziałanie analfabetyzmowi „powrotnemu" i zaspokajanie głodu wiedzy półinteligencyi. Praca ta zatacza coraz szersze kręgi, skupia coraz większe ilości uczących się. Bierze w niej udział, w charakterze prelegentów szereg wybitnych osobistości, nawet obecnych profesorów Uniwersytetu, znanych nauczycieli i posłów. Prócz tego kursy dla dorosłych ogniskują w sobie życie kulturalne słuchaczy, przez urządzanie niedzielnych zabaw, wieczorów artystycznych, obchodów narodowych, organizowanie kooperatyw, bibliotek, kółek samokształceniowych, sportowych, wycieczek itp..

Pocieszające dane statystyczne tego ruchu zamieszczają wydane dwa tomy „Rocznika kursów dla dorosłych", które zawierają również systematyczny zbiór wskazówek metodycznych z zakresu pracy oświatowej wśród dorosłych. Do tego źródłowego wydawnictwa odsyłam też Czytelników, pragnących bliżej się z tą kwestyą zapoznać. Kursy dla dorosłych stają się wreszcie tworzywem instytucyi szerszej — Centralnego Biura Kursów dla dorosłych (Warszawa, Krucza 21), które rozszerza swoją działalność i na prowincyę, a przytem przystępuje do pracy wydawniczej. — Wspomnieć należy i o Uniwersytecie Ludowym, który w sposób analogiczny pracuje w Warszawie, jak również i o kursach „Macierzy Szkolnej".

Jednym z odłamów społeczeństwa gdzie praca kulturalno-oświatowa daje się przeprowadzić ze stosunkowo najmniejszym nakładem kosztów i energii społecznej, jest wojsko. Niestety, praca ta, w chwili, gdy zaczęła się pięknie rozwijać i dawać plon bogaty, zostaje podcięta, gdyż ze względów oszczędnościowych, zniesione zostają specyalne etaty oświatowe, czyli, że praca oświatowa staje się funkcyą poboczną oficera i pod oficera, nie kierowaną przez siły wykwalifikowane. Miejmy nadzieję, że Sejm wejrzy bliżej w sprawę wykonywania swej uchwały o przymusowem nauczaniu w wojsku.

Przechodząc do terenu miejscowego, dziwić się należy, że Lwów, będący skądinąd ogniskiem intelektualnem i oświatowem kultury polskiej na kresach wschodnich, dotąd tak mało zdziałał w tej dziedzinie. Nie można, naturalnie, zapomnieć o zasługach T. S. L., Uniwersytetu Ludowego itp. instytucyi, w stosunku jednak do potrzeb dzisiejszych jest to bezwzględnie za mało. To też pocieszającym objawem jest jesienny Zjazd oświaty pozaszkolnej i akcya obecna, zainicyowana przez Kuratoryum okręgowe. Nazwiska osób, występujących w Komitecie Kursów dla Dorosłych są dostateczną rękojmią, że sprawa dostała się w dobre ręce.

Teraz jednak kolej na szersze masy społeczeństwa. Bez pomocy którego garść ludzi, nawet najlepszej woli zdziałać wiele nie będzie w stanie. Do oświaty, tak jak i do wygrania wojny, potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Rada m. Lwowa winnaby dać temu działaniu podstawę finansową i prawną, lecz wiemy, że w kasie miejskiej się nie przelewa, i że wysiłkom rządowym winno przyjść z pomocą społeczeństwo. Oprócz pieniędzy potrzebni są ludzie, fachowi nauczyciele, którzy chcieliby poświęcić swoje godziny wieczorne temu ważnemu zadaniu. Nauczyciele wieczorni są wszędzie płatni, gdyż uposażenie dzisiejsze nauczycielstwa nie jest tak wysokie, by pozwalało uprawiać filantropię społeczną. Przytem dawno już przyszliśmy do przekonania, że praca „honorowa" jest najczęściej małej wartości.

Czas więc najwyższy, aby Lwów, za przykładem stolicy, zabrał się energicznie do dzieła i z właściwą mu żywotnością stanął wkrótce na wysokości zadania.

Marta Rzewuska.

Zygmunt Lasocki.

Głosy prasy wiedeńskiej o nowym reprezentancie Polski w Wiedniu.

—o—

Wiedeń, w styczniu.

Nowego ambasadora, hrabiego Lasockiego powitają w Wiedniu z gorącą sympatyą jako dobrego znajomego i była to myśl szczęśliwa polskiego ministra spraw zagranicznych wysłać na posterunek opróżniony przez dra Szarotę tego dyplomatę obeznanego doskonale ze stosunkami wiedeńskimi, który zatem bez długich wstępnych studyów i informacyi będzie mógł natychmiast podjąć swą czynność dyplomatyczną.

Hrabia Lasocki był przez długie lata czynnym w dawnem ministerstwie dla Galicyi, był też jednym z wybitniejszych członków klubu polskiego i jako taki odegrał rolę w parlamentarnem życiu Austryi. Jako doskonały znawca austryackiej administracyi, a zarazem potrzeb tutejszej polskiej ludności, przynosi on dla swego odpowiedzialnego urzędu kwalifikacye, które właśnie w chwili obecnej są nader cenne, gdy zbliżenie gospodarcze między państwami sukcesyjnemi ma wejść na porządek dzienny. Ma się tu jeszcze w świeżej pamięci serdeczne słowa, jakiemi Naczelnik państwa Piłsudski przed kilku tygodniami powitał austryackiego przedstawiciela w Warszawie Mikołaja Posta. — Że Polska nie myśli się w stosunkach z Austryą ograniczyć tylko do słów, tego dowodzi obecne mianowanie hrabiego Lasockiego, polityka, który niewątpliwie dążyć będzie do wzmocnienia przyjaznych stosunków między Austryą a Polską. Hrabia Lasocki może też z całą pewnością liczyć na jak najserdeczniejsze przyjęcie w Wiedniu.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

NOWOROCZNY MANIFEST.

„Wpered" donosi, iż „Polityczny Komitet narodowej Ukrainy" ogłosił manifest do ukraińskich powstańców, z którego „Wpered" dowiaduje się, że wrogami Ukraińców są: rosyjsko-niemiecko-węgierscy monarchiści, komuniści, moskiewska III międzynarodówka i ukraińska emigracya z małemi wyjątkami. Przyjacielami Ukrainy zaś są: Ukraińcy, którzy prowadzą aktywną walkę, niektórzy z pomiędzy ukraińskiej emigracyi, wreszcie Francya i Polska.

ODEZWA „POLITYCZNEKO KOM. NAROD. UKRAINY".

„Wpered" przynosi wiadomość. iż Polityczny Komitet narodowej Ukrainy", posiadający „galicyjską sekcyę", ogłosił odrębną odezwę. Odezwa omawiając sposób, w jaki powinna być rozwiązana sprawa Galicyi Wschodniej, pisze: „Znajdźmy swobodę naszych narodowych praw, nie przy pomocy wojny i awantur, lecz przeciwnie, drogą zgody z polskim narodem i jego rządem".

POGRZEB KOROLEŃKI.

„Wpered" donosi: W Połtawie odbył się uroczysty pogrzeb W. G. Koroleńki, przy udziale 150.000 ludzi. Domy, kamienice, drzewa, na ulicach, któremi przechodził kondukt żałobny, roiły się od ludzi. Z pobliskich wsi i włosek przybyli włościanie na pogrzeb. Na pogrzeb przybyły specyalne delegacye z gubernialnego narodowego komitetu wykonawczego, wszystkich związków zawodowych, urzędów, towarzystw i wojskowych oddziałów. Naczelnik gubernialnego komitetu wykonawczego Drobnis i komisarz oświatowy Hryńko, złożyli pierwsi wieńce na grobie Koroleńki. Miejscowa ludność żydowska złożyła również swój wieniec.

W dniu pogrzebu panowała w Połtawie ogólna żałoba. Nauka w szkołach i urzędowanie w biurach dnia tego było zabronione.

JULIUSZ KLEINER.

Mowy akademickie ks. Antoniego Szlagowskiego.*)

—o—

Lwów, 13. stycznia.

Jako pomnik wielkiej, wyjątkowej epoki, donośnie dźwiękiem polskiego spiżu dźwięczący, stają w kształcie utrwalonym, w hieratycznem dostojeństwie linij mowy akademickie kapłana-profesora, co wiernie od chwili powstania po dzień dzisiejszy towarzyszyły nowemu życiu najwyższych szkół polskich w Warszawie. Sześciolecie o treści tak olbrzymiej, że zda się rozparłoby nadmiarem przestrzeń całego wieku, odbite w zwierciedle szczególnie wrażliwem i szczególnie szlachetnem, bo w zwierciedle życia akademickiego, przesuwa się pochodem naprzemian tryumfalnym i żałobnym wśród czterdziestu przemówień, z których pierwsze, 15. listopada 1915 wygłoszone, zaczyna się akordem bólu: „Zgliszczami zasłana ziemia polska, naród polski bezdomny tułaczy — ostatnie zaś w dniu 3. maja 1921 stwierdza silnie i dumnie: „W przybytku dziejowej chwały naszej obok arki przymierza narodowych pamiątek składamy i miecz bohatera i księgę praw nowych i urnę liczebną śląskiego ludu".

Jest to jakiś dziwny pamiętnik chwil niezapomnianych — nie pamiętnik jednostki przytem, ale zbiorowości, zabarwiony jednolicie przez to właśnie, co stanowi jego jednostronność. Bo nie ciągły i pełny w nim obraz. To pamiętnik odświętny. Usunięta z niego codzienność i szarzyzna; chociaż przelotnie słowo świeże. mocne, jasne zwróci się ku wioślarzom lub rozgwarowi kuchni akademickiej patronować zapragnie, dostęp stały ma tylko napięcie władz duchowych, tylko nastrój podniosły; i gdy bólowi otworzą się na ścieżaj wrota, to jedynie bólowi wielkich dostojnych nieszczęść.

Dwie grupy wyodrębniają się wyraziście. Jedna związana jest z pierwszym okresem odrodzonej wszechnicy warszawskiej, nad którym wśród fali wypadków przełomowych góruje osobistość naczelna, Józef Brudziński. Druga nasycona jest tętnem walk bohaterskich w obronie wskrzeszonego państwa polskiego: góruje w niej przepiękny typ epoki nowej: żołnierz-akademik, realizujący to hasło, które mu narzucił kaznodzieja przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej Kościuszki: „Obywatelstwo wasze akademickie to rycerstwo".

Od czasów Konarskiego zespoliło się w poczuciu naszem odrodzenie narodu i odrodzenie szkolnictwa; więc też nie było w tem nic dziwnego, że budowanie gmachu nowego Ojczyzny, do czynów bojowych dołączyło przedewszystkiem nowe szkoły najwyższe, że orzeł polski, zanim nad całą przestrzenią ziem polskich skrzydła rozpostarł, zajaśniał wprzód tryumfalnie u wejścia do pałacu Kazimierowskiego, w którym przywłaszczycieli zastąpiło grono ludzi kształtujących wszechnicę wskrzeszoną. „Wojsko i uniwersytet" — mówi reprezentant grona tego, ks. prof. Szlagowski — „powstały na świadectwo że naród zmartwychwstał jako państwo".

Ze wzmożonem biciem serca wczytuje się w najwcześniejsze z tych mów każdy, kto uczestniczył w początkowym okresie uniwersytetu odrodzonego, kto wśród ciężkich i groźnych czasów upajał się atmosferą tworzenia rzeczy nowych, radował się płomiennym i harmonijnym trudem profesorów, zapałem młodzieży. Lata owe, które wyjątkowem pięknem zapisały się na kartach kultury polskiej, wypierane z pamięci przez wielkość i nawał faktów późniejszych, wstają dzięki słowom, które nierozerwalnie łączyły się z ich momentami wytycznemi. Wraca dzień, w którym „roztwierają podwoje swe w stołecznem mieście: Wszechnica, co dawno przestała być naszą, i Politechnika, co naszą od początku nie była". Wraca wspaniała manifestacya Trzeciego Maja r. 1916 — i wraca następny dzień Trzecie-

---

*) Ks. dr. Antoni Szlagowski, prof. uniwersytetu warszawskiego. Mowy akademickie 1915—1921. Poznań—Warszawa 1921.

NA WALKĘ Z GŁODEM.

„Wpered" pisze: III. gubernialny zjazd rad Podola uważa za konieczne, by pomoc głodującym w chwili gdy głoduje czwarta część republiki, była przeprowadzona w bardziej realnych formach. Postanowiono uchwalić podatek, na mocy którego każdy włościanin, robotnik a także wszyscy inni obywatele będą musieli złożyć 2 funty ziarna. Termin wykonania dwutygodniowy. Gubernialnej komisyi pomocy głodującym poruczono wygotowanie instrukcyi dla zbioru i wywozu w główne punkta dotknięte głodem, zebranego ziarna. Postanowiono również wydawać co tygodnia komunikaty, informujące o ruchu niesienia pomocy.

WZROST RUCHU KOLEJOWEGO.

Komisaryat kolejowy na Ukrainie zamierza w najbliższym czasie zwiększyć liczbę pociągów osobowych na głównych liniach.

PROF. PERFECKI NA UNIWERSYTECIE BRZETYSŁAWSKIM.

„Wpered" donosi: Profesorem historyi Prykarpackiej Ukrainy na czeskim uniwersytecie w Brzetysławiu, mianowany został b. profesor kijowskiego ukraińskiego uniwersytetu, E. Perfeckij.

N DNIA

PARĘ CYFR.

—o—

Lwów, 13 stycznia.

Cyfr nie lubię i niedowierzam im. Kto niemi umie operować, ten je tak potrafi zestawić, że zawsze wyniknie z nich to, czego on sobie życzy i nigdy nie wiadomo, jak te cyfry i jego zestawienie zbić. Przynajmniej mnie zdawało się prawie zawsze, że ile razy miałem najzupełniejszą racyę, a ktoś zaczął mnie atakować cyframi, przegrywałem na całej linii, mimo, że słuszność w dalszym ciągu była po mojej stronie. Tak samo rzecz ma się często z logiką.

Czasem jednakże trafiają się cyfry wymowne.

I tak w czeskiej „Tribunie" zajmował się ktoś pytaniem, dlaczego korona czeska ma w złocie 5 prc. swej wartości, mimo, że Czechy nie są zniszczone ani zdemolowane przez wojnę, mają duży, pilnie pracujący przemysł i pewną siłę ekonomiczną i należą do tzw. „państw zwycięskich".

Zastanawiając się nad tem pytaniem, zastanowił się nad stosunkiem wydajności dzisiejszej pracy Czech do wydajności przedwojennej. Zauważył tedy, że trudno mówić o stosunku tym w Niemczech, obłożonych wielkiemi odszkodowaniami wojennemi, jednakże spostrzegł, iż Belgia, Anglia, Francya i Ameryka pracują — w stosunku do swej przedwojennej wydajności pracy — z 90 do 100 prc. albo i więcej, podczas gdy w Rosyi stosunek ten wyraża się cyfrą 17 prc. Czechy zaś, w porównaniu z przedwojenną wydajnością pracy pracują dziś z 60 prc. i dlatego korona ich szacowana jest przez państwa zachodnie w złocie na 5 prc. wartości.

Dotychczas zastanawiał się wciąż jeszcze ten czeski dziennikarz, teraz zaś zacząłem się zastanawiać ja.

Jak przedstawia się w stosunku do wydajności pracy przedwojennej wydajność naszej pracy dzisiejszej, skoro za koronę czeską, mającą w złocie 5 prc. swej wartości, my musimy dawać 38 do 40 marek polskich? W stosunku do korony czeskiej marka polska ma 0.125 prc. swej wartości w złocie. Przecie to jest okropne!

Kręciłem smutno głową nad temi cyframi, niby wyobrażającemi wysiłek pracy dwóch narodów.

Co do dyabła?

Odrzućmy trochę marek na niegodziwą, wrogą Polsce spekulacyę, czy też grę różnych giełd. Niech będzie nawet 25 mkp. za jedną koronę czeską, to jednak mimo wszystko stosunek będzie paskudny i poniżający.

Co to może znaczyć?

Przecie Polska jest krajem niezmiernie bogatym, dużym, pod względem eksploatacyi nowym, mającym ogromną przyszłość! Przecie ludności mamy dwa i pół raza więcej od Czechów!

Czy nasza ludność nie jest tak pracowita?

Nie prawda!

Więc co, do licha, więc co?

Długo się nad tem pytaniem zastanawiałem, aż wreszcie błysła mi myśl:

Musi u nas być system pracy przestarzały, mniej nowoczesny...

Rozumie się! Zamało są w użyciu maszyny, według tego nas sądzą! Nie nowoczesny sposób pracowania, więc powolniejsze tempo pracy i mniejsza jej wydajność!

I musi u nas być ta praca źle zorganizowana!

A tak! O organizacyi pracy, o programie twórczości ekonomicznej w Polsce istotnie bardzo mało słyszałem. Słyszałem tylko o reformach finansowych, ale o jakimś planie pracy twórczej — nie...

A no, oczywiście, w takim razie niema się czemu dziwić!...

Bo nie tylko robimy zapowoli, ale w dodatku ani my, ani nikt inny nie wie konkretnie, co chcemy zrobić...

Ters.

Walka o kandydaturę p. Curie-Skłodowskiej.

Wybory zapowiadają się burzliwe.

—o—

Paryż, w styczniu.

W paryskiej akademii medycznej przygotowuje się walna kampania. Wobec tego, że wakuje w niej kilka miejsc, nie brak, rzecz prosta, kandydatów. Kilku dotychczasowych członków Akademii medycznej i to najpoważniejszych, postawiło kandydaturę znakomitej naszej rodaczki, p. Curie Skłodowskiej. Kandydatura ta wywołała z punktu energiczny sprzeciw wśród wielu członków Akademii; utworzył się specyalny plan, który ochrzczono mianem „nieubłaganych"; ludzie ci nie chcą nawet dopuścić myśli o możliwości istnienia kobiety w Akademii. Wprawdzie nie sprzeciwia się temu żadna ustawa lub tekst oficyalny, istnieje jednak taka tradycya, która zdaniem opozycyonistów, jest silniejszą nad wszelkie przepisy.

Na tym właśnie braku wszelkiej ustawy opierają się zwolennicy kandydatury p. Curie, t. zw. „curiści"; wszechwładnej tradycyi przeciwstawiają oni „precedens" stworzony swojego czasu przez Akademię Sztuk Pięknych, która przed wielu laty wybrała na swojego członka królowę Maryę rumuńską z tytułu jej kwalifikacyi malarskich.

Nastrój na wyborach zapowiada się niezwykle burzliwy. Należy jednak spodziewać się że zasługi i powaga naukowa naszej rodaczki przezwyciężą wszelkie średniowieczne przesądy.

Nowe linie tramwajowe i autobusy w Krakowie.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

„Goniec krak." donosi: Krakowska spółka tramwajowa przystępuje z wiosną do budowy nowej linii tramwajowej, długości przeszło pięciu kilometrów. Linia ta łączyć będzie Łobzów z rogatką Mogilską. Nowa ta linia już w jesieni bieżącego roku będzie oddaną do użytku publiczności.

Ponadto przystępuje krakowska spółka tramwajowa do uruchomienia dwóch linii autobusowych. Spółka posiada pięć autobusów, t. zw. parterowych na 20 pasażerów i jeden piętrowy, mogący pomieścić 30 osób.

Nowe wozy tramwajowe, potrzebne do uruchomienia tych nowych linii, są częściowo zamó-

---

go Maja i [illegible] mówić pozwala słowami Sienkiewicza: „I tak minął carat, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a Królestwo Boże, Królestwo wolności nad Polską wschodzi". Wraca słotny, szary, a jednak piękny nad wyraz dzień październikowy r. 1917, kiedy na murach, w których kształcił się niegdyś Kościuszko, a dzisiaj kształcić się mają nowi szermierze ducha polskiego, odsłaniano tablicę pamiątkową bohatera. Wraca wreszcie bolesny a imponujący obraz królewskiego pogrzebu, jakim Warszawa żegnała Józefa Brudzińskiego, rektora o duchu orlim i orlej twarzy — i brzmią ponownie prawdą głęboką słowa kaznodziei, co towarzyszem był mu w pracy twórczej: „Nic przez pół ani na zimno czynić nie umiał, ale we wszystko, co robił, wkładał całą swą gorącą zapalną duszę... I tak budował ten budownik, aż sam się położył podwaliną i kamieniem węgielnym".

I przychodzi moment, który przy otwarciu roku akademickiego, 16 października 1919, uderzać każe w nowe tony: „Dał nam Bóg, że dziś po raz pierwszy rozpoczynamy rok akademicki w wolnej Ojczyźnie, sami u siebie władcami". A kazania tego pierwsze słowa brzmią: „Porwaliście się rok temu do oręża z własnej ochoty, z rozkazu własnego serca. Położyliście serca swoje na drogach umiłowanej Ojczyzny; wolni synowie wolnej matki biegliście bronić jej kresów, Lwiego miasta, co jak lew walczyło, jak lew zwyciężało".

Słowo kaznodziei, co niedawno wobec tablicy kościuszkowskiej nakaz głosiło rycerski, hołdem brzmi dla rycerskiego czynu. Słowo kaznodziei akademickiego, co wita kolejno rok każdy pracy uniwersyteckiej i otwarcie Wydziału teologicznego i instytutu bakteryologicznego i audytoryum kliniki dyagnostycznej i zjazdu prawników i ekonomistów polskich — słowo to przedewszystkiem towarzyszy wielkiej, tragicznej, ale zwycięskiej epopei wojennej. Do akademika zwraca się najczęściej, jako do żołnierza. Bólem i czcią nabrzmiewa wobec poległych. Dzieli uczucia tych, którzy w bój idą i myśli serdeczne śle tym, którzy krwią i trudem umacniają zagrożony byt ojczyzny. Nie poucza ich, lecz tylko formułuje ożywiające ich dążenia — i gdy wraz z nimi ślubowanie składa Polsce, wysnuwa je z logiki ich własnych czynów. Wyraz daje owemu zespołowi, jaki znamiennie ozdobił współczesną Polskę: „Żołnierze-akademicy, podobni mi dziś jesteście owym pracownikom, co w jednej ręce dzierżyli miecz, a w drugiej kielnię".

Teoretyczne patrzenie na życie, spokój naukowego badania zdawałaby się zapowiadać nazwa „mów akademickich"; ale nawet wtedy, gdy przemawia uczony (zwłaszcza w sprawie Wydziału teologicznego, w którego tworzeniu ks. Szlagowski tak wybitną odegrał rolę), drga związek z pełnią współczesnego życia; fakty zaś sprawiły, że przepojone stały się te mowy nie akademickim spokojem, lecz wichrami dziejowych przełomów.

Pełną treść miały one dopiero w związku z momentem, na tle świątyni, czy sali, czy przestrzeni wolnej polskiego powietrza, z napięcia duchowego słuchaczy wydobywając swój patos, głosem potężnym rzeźbiąc słowo. Ale i ten, komu są w książce nowością, nie przypomnieniem, uznaje, jak sprostało wielkim chwilom słowo, tradycyą Skargi i Wujka udostojnione, jak z silnem oparciem o kaznodziejstwo wieku złotego stało się jednak czemś nowem i przytem — czemś ogromnie polskiem, przez zespół ustawiczny Pisma Świętego z narodowem pismem świętem poetów.

Wymowa towarzyszyła życiu Rzeczypospolitej i najlepiej może wzrostem i upadkiem odzwierciedlała jej kulturę. Słuszne jest i sprawiedliwe, by teraz godnem współbrzmieniem odpowiedziała nowej epoce.

wione w fabrykach, częściowo są już w budowie w warsztatach krakowskiej spółki tramwajowej. Autobusy przybędą wkrótce do Krakowa z zagranicy, a linia autobusowa, najprawdopodobniej już z wiosną, będzie uruchomiona.

Budowa obu tych linii przyczyni się w wielkiej mierze do ożywienia Krakowa i zadowolenia mieszkańców.

Podobne wprowadzenie ruchu autobusowego przydałoby się i Lwowowi. Wielką wygodę w miesiącach letnich stanowiło u nas kilka autobusów, niestety, bardzo krótkie było ich panowanie.

Mianowania i przeniesienia w kolejnictwie.

—o—

Lwów, 13 stycznia.

Minister kolei żelaznych zamianował Mieczysława Witowskiego, komisarza kolei państwowych, kontrolorem przewozów w Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, inżyniera Romana Lazarowicza, komisarza maszynowego, kierownikiem oddziału wagonowego, inż. Walerego Zawojskiego, komisarza maszynowego, kierownikiem oddziału maszynowego, obu w warsztatach głównych w Nowym Sączu, Władysława Franza, star. rewidenta kolei państw., kierownikiem działu służby stacyjnej w wydziale ruchu Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, Bronisława Trojnarskiego, rewidenta i Alojzego Wohlfelda, star. rewidenta, kontrolorami ruchu Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Przeniesieni zostali: Rudolf Wippel, adjunkt z wydziału handlowego Dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu Dyrekcyi kolei państw. w Gdańsku, Apolinary Kolb, asystent z urzędu parowozowni w Czortkowie do wydziału dochodów Dyr. stanisławowskiej, Stefania Wojnarska, oficyantka, z wydziału ruchu Dyr. stanisławowskiej do wydziału ruchu Dyr. kolei państw. w Krakowie, Szymon Soboń, star. rewident urzędu ruchu w Stanisławowie został przeniesiony w stan spoczynku.

Kolejowa inspekcya ministeryalna

—o—

Lwów, 13 stycznia.

(Stb.) Z dniem 1. stycznia 1922 utworzone zostało w Ministerstwie kolei żelaznych specyalne stanowisko inspektorów ministeryalnych, którzy obowiązani są prowadzić dokładny dziennik swoich spostrzeżeń w sprawie braków lub nadużyć w administracyi kolejowej.

Do wykonania powyższych czynności wyznaczeni są urzędnicy Ministerstwa kolei żelaznych, których mianuje minister kolei żelaznych. Organom inspekcyi ministeryalnej przysługuje tytuł „inspektor ministeryalny". Celem inspekcyi ministeryalnej jest:

1) czuwanie nad bezpieczeństwem ruchu tak kolei państwowych, jak i prywatnych, służących do użytku publicznego;

2) sprawowanie całego nadzoru nad prawidłową eksploatacyą kolei i gospodarką przez Zarządy kolejowe w myśl istniejących ustaw, rozporządzeń, przepisów i instrukcyi;

3) utrzymywanie stałego kontaktu między ministerstwem kolei żelaznych a Zarządami kolejowymi przez udzielanie wyjaśnień Zarządom kolejowym w wypadkach wątpliwych odnośnie do zamierzeń Ministerstwa kolei żelaznych w poszczególnych jego rozporządzeniach oraz przez zbadanie na miejscu wyników zarządzeń Ministerstwa kolei żelaznych;

4) zaznajamianie się z potrzebami lokalnemi Zarządów kolejowych odnośnie do poszczególnych gałęzi służbowych, zbieranie potrzebnych dat i stawianie wniosków odnośnym fachowym departamentom Ministerstwa kolei żelaznych, w celu wprowadzenia zmian i ulepszeń w poszczególnych dziedzinach gospodarki kolejowej.

Ruch osobowo-bagażowy do rumuńskiej stacyi „Grigore Ghica Voda (Niepokołowce).

—o—

Lwów, 13 stycznia.

Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło, że stacye kolei polskich mogą sprzedawać bilety oraz wysyłać bagaż i przesyłki nadzwyczajne wprost do pogranicznej stacyi rumuńskiej Grigore Ghica Voda (Niepołokowce). Przypadające opłaty taryfowe należy pobrać tak do stacyi Śniatyn—Załucze, jako też za odległość odcinka Śniatyn—Załucze—Niepołokowce w walucie polskiej.

Z muzyki.

Koncert Żyd. Tow. Muz. — Koncert Szymanowskiej.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

Koncert Żyd. Tow. muz. poświęcony utworom Jana Straussa stał się rzeczywistym popisem orkiestry, która od chwili swego powstania rozwinęła się tak nadzwyczajnie, iż zasługuje dziś na nazwę „świetnej orkiestry". Widać nie tylko pracę, ale zapał, z jakim muzycy zabierają się do dzieła. Skrzypce brzmią doskonale, wiolonczele skupiają się godnie obok nich. Każdy efekt dynamiczny, rytm, równoczesne, czyste brzmienie wszystkich instrumentów wydobyte jest nadzwyczaj nie. Dzieje się bezsprzecznie nie tylko dzięki całemu „ciału" orkiestralnemu, ale za sprawą batuty, która jest duszą ożywiającą owe ciało a którą dzierży dr. Hermelin. Jego niezwykłym zdolnościom dyrygenta należą się słowa największej pochwały.

Wiecznie piękne, bo ze źródła niewyczerpanego natchnienia płynące melodye walców Straussowskich w doskonałym, porywającym rytmie odegrane, zelektryzowały publiczność. Dyrygent i orkiestra, która śmiało może zasiąść na każdej pierwszorzędnej europejskiej estradzie byli przedmiotem szczerych oklasków.

*

Zofia Szymanowska jest zjawiskiem niezwykłem jako pieśniarka. Głos tej śpiewaczki od roku zeszłego rozwinął się niesłychanie, nabrał silniejszego i okrąglejszego dźwięku, góra, atakowana śmiało brzmi znacznie lepiej.

Szymanowska włada też obecnie głosem nadzwyczajnie. Jej piana są istotnie czarujące. Przytem ta niesłychana muzykalność mimo, iż nosząc takie nazwisko, jest a peu pres zobowiązana wypromieniować ją z siebie. Ta kultura przepajająca każdy śpiewany utwór, kongenialnie stwarzająca przy pomocy kompozytora po raz wtóry arcydzieło!

Schuberta „Gretchen am Spinnrade" oryginalnie pojęte finlandzkie pieśni, niezmiernie ciekawe harmonicznie, Greczaninowa „Step" stały artystycznie najwyżej.

Ravel, kompozytor francuski, będący obecnie wyrazem najmłodszej muzyki reprezentowany był dwoma utworami z cyklu „La

---

ADAM NECHAY.

TRYUMF MINISTRA WOJNY. 2

—o—

(Ciąg dalszy).

— Nie tylko. Mam ostatni numer „Surmy bojowej"...

— Cenne źródło, inspirowane przez rząd Żelaznej Pięści — wtrącił prezydent. Cóż pan tam znalazł ciekawego?

Minister wyjął z torby starannie złożony arkusz dziennika.

— Naogół — rzeczy stare. Ale są pewne znaki, które nazwałbym — niepokojącymi. Coś, jakby pomruk głuchy przed burzą. Najgorsze, że burza ta...

— Ciągnie na nas — przerwał prezydent — a dach nasz dziurawy.

— Tak. Oto końcowe zdania artykułu wstępnego:

...„Czegoż wolno się nam spodziewać po sąsiedzie Trudnego Środka? Zniliżny, która pełza stamtąd na wsze strony, wichrzeń i zdumiewających pretensyi. Bylibyśmy tylko rzecznikami powszechnego interesu, uprzedzając chwilę naturalnego rozpadu ostrzem, a bezbolesnem cięciem.

Przypuszczać można, że wierne swym tradycyom mocarstwo Czerwonego Grzmotu nie pozostałoby zdala od tej nawskroś humanitarnej akcyi. Niezależnie zaś od tego nietrudnoby dojść do porozumienia nad warunkami współpracy, o ile pracą nazwać można tę niewinną przechadzkę przez nabyte w ten sposób prowincye.

Wiemy, że przyjętoby nas, jak zbawców w topieli anarchii. Uczczono w nas geniusza organizacyi i dobrobytu. Więc — pytamy — jakaż fatalność każe nam zwlekać i czekać, choć owoc dojrzał już i prosi o zerwanie?"

— To byłoby wszystko — zakończył minister.

— Panu wydaje się to tak bardzo groźne? — spytał prezydent.

— Tak. Groźny jest wyczuwalny w całym artykule ton bezgranicznego lekceważenia. Ale jeszcze gorszą jest niedwuznaczna zapowiedź rychłego działania. Pamiętać trzeba, że to nie są „pia desideria" prowincyonalnego polityka. Tak mówi organ inspirowany przez rząd. To jest urabianie opinii przed ogłoszeniem decyzyi, która — zdaje się — już zapadła.

— Nie zaprzeczam, że położenie jest poważne. Dziwi mię tylko, że właśnie w takiej chwili zgłasza pan swą dymisyę. Uchodzi pan przed rozprawą, która nas czeka?

— Panie prezydencie! Nie zasłużyłem na zarzut tchórzostwa. Wiem jedynie, że skoro stan dzisiejszy pozostanie bez zmiany do chwili krytycznej, wogóle żadnej rozprawy nie będzie. Będzie uderzenie, któremu my przeciwstawimy chyba nagą pierś. Niema żywności, niema broni, środków technicznych, amunicyi, wyszkolenia, niema pieniędzy. Może następca mój potrafi to zmienić. Ja, pozostając w przeświadczeniu własnej niemocy, brałbym na siebie odpowiedzialność ponad siły.

— Pan wybaczy, panie ministrze, ale ja uważam, że tylko pan jest właściwym człowiekiem na właściwem miejscu. W zdolności następcy pańskiego nie wierzę. Ufam natomiast w pańskie doświadczenie, wiedzę, ofiarność — no i intuicyę, która często najlepsze oddaje usługi. Dlatego pragnę usilnie widzieć pana nadal na zajmowanem dotąd stanowisku.

Minister już otwierał usta z widocznym zamiarem oponowania, gdy prezydent szybko zmienił temat.

— Nie jest zresztą tak źle. Nasz wielki sojusznik, państwo Pięknego Słowa, oferuje nam 5000 dział.

— Pieniędzy — syknął minister. Ont za darmo nie dadzą.

— Parlament nie da?

Nigdy! Dziś, po defiladzie padł w sali obrad pod moim adresem okrzyk: „Za on co bierze pensyę?! Skreślić mu pensyę!"

(C. d. n.)

Sherezade". Za wybór ten należy się Szymanowskiej wdzięczność, gdyż prawie nieznany w sali koncertowej jest ten kompozytor. Swoją drogą — nie każdy lub każda może się pokusić o umieszczenie Ravela w swym programie Są to rzeczy muzycznie ogromnie trudne i trzeba tej nieomylności w trafianiu tonów, którą posiada Szymanowska, by je wykonać.

Sukces śpiewaczki był wielki i zasłużony. Przy fortepianie siedział dr. Steinberger. Jego znakomity akompaniament w powodzeniu wieczoru brał silny współudział.

M. S.

Wprowadzenie wodomierzy we Lwowie.

Miejska komisya wodociągowa oświadczyła się za rychłem wprowadzeniem wodomierzy kosztem 54 milionów marek.

—o—

Lwów, 13 stycznia.

(a) Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi wodociągowej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. L. Stahla. Porządek dzienny obrad wypełniała bardzo spóźniona sprawa wprowadzenia we Lwowie wodomierzy.

Referent dr. Poratyński przedstawił najpierw doniosłość znaczenia wprowadzenia wodomierzy dla gospodarki gminnej, poczem cyfrowo wykazywał korzyści, jakie gmina z tego odniesie. **Obecnie zużywa się we Lwowie około 100 litrów wody na mieszkańca i dobę, podczas gdy w innych** miastach, jak Warszawa, Kraków, Poznań, Toruń, Bydgoszcz i inne, posiadających oddawna wodomierze, **zużywa się 40 do 50 litrów na głowę i dobę, co jest zupełnie wystarczające.** Taką też ilość wody przeznaczy się dla mieszkańców Lwowa, **zaś konsumcya ponad 50 litrów, podlegać będzie opłacie.**

Jednocześnie z wprowadzeniem wodomierzy **ustanie konieczność zamykania dopływu wody przez wiele godzin dziennie, co obecnie wobec złego stanu instalacyi domowych i upływu wody stało się koniecznem.**

Dzisiejszy fatalny stan wodociągów ilustruje najlepiej następujące zestawienie:

Domów posiadających instalacye wodociągowe jest 5.600, skontrolowano domów 5.511, zastano nieszczelnych klozetów 2.272, mieszkalnych kurków 5.312, ilość nieszczelnych wypustów 7.585, ogólna liczba wypustów 80.000.

Najgorzej przedstawiają się nieszczelne wypusty w dzielnicy III., **gdzie ciśnienie jest największe, instalacye najmniej starannie wykonane i ludność najmniej uświadomiona w kierunku szanowania dobra publicznego.**

Pierwszym więc elementarnym środkiem, zapobiegającym marnowaniu wody jest **bezzwłoczne wprowadzenie wodomierzy w całem mieście, oraz konieczność** napraw instalacyi domowych, do których zmusić należy lokatorów stałą, ostrą kontrolą i bezwzględnem rygorystycznem dopilnowaniem wydanych poleceń.

W dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi oraz dyrektor wodociągów p. Aleksandrowicz, który udzielał szeregu fachowych wyjaśnień, **uznano sprawę wprowadzenia wodomierzy za niezmiernie ważną i pilną,** poczem uchwalono wnioski referenta.

Koszt wprowadzenia wodomierzy wyniesie około 54 miliony marek.

W dalszym ciągu obrad omawiano **sprawę budżetu wodociągowego, który przedstawia się fatalnie. Rubryka przychodów wykazuje około 70 milionów, zaś rozchody przenoszą kwotę 160 milionów.**

Nad sposobem pokrycia tego olbrzymiego niedoboru zastanawiać się będzie **komisya budżetowa.**

Sprawy miejskie.

—o—

Lwów, 13 stycznia.

O DZIERŻAWĘ FOLWARKU NA BODNARÓWCE.

(a) Pod przewodnictwem r. dr. Dziwińskiego obradowała onegdaj miejska komisya dóbr gminnych nad sprawą dzierżawy folwarku na Bodnarówce (za rogatką Stryjską) skarbowi państwowemu, na prowadzenie tamże zakładu obróbki drzewa.

Długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni członkowie komisyi, nie doprowadziła do merytorycznego załatwienia sprawy, lecz przekazano ją do szczegółowego rozpatrzenia subkomisyi, a to dla pewniejszego zabezpieczenia praw gminy.

ZWINIĘCIE MIEJSKIEJ KUCHNI WOJENNEJ.

(a) Z istniejących we Lwowie dwóch kuchni, będących pod zarządem gminy, jedna z nich, a to przy pl. Strzeleckim została dla braku funduszów zwinięta.

Mianowicie ministerstwo skarbu zawiadomiło prezydyum miasta, że z dniem 1. stycznia odmawia udzielania dalszych subwencyi na prowadzenie kuchni, wobec tego zarząd miasta jedną z kuchen zamknął.

To też kilkuset biedaków, którzy korzystali z taniej kuchni, pozostawionych zostało swemu losowi i to wśród zimy, kiedy właśnie o zarobki i aprowizacyę trudno.

Część z nich przeniesiono do kuchni obywatelskiej przy pl. Dąbrowskiego, gdzie jednak nie wszyscy mogą płacić pełną kwotę za obiady.

BEZPŁATNE ROZDAWNICTWO WĘGLA UBOGIM.

Przez ubiegłe kilka tygodni odbywało się we wszystkich dzielnicach miasta bezpłatne rozdawnictwo węgla, dostarczonego przez kopalnię w Jaworznie w ilości 10 wagonów. Węgiel dostarczyła kopalnia bezinteresownie na rzecz ubogich m. Lwowa.

Wydawaniem asygnat na węgiel, który podejmowano w składach dzielnicowych w ilości 100 klg. na rodzinę, zajmowali się opiekunowie ubogich, pobierając jedynie zwrot kosztów transportu w wysokości 350 mk.

Z zapasów korzystały też instytucye humanitarne, a mianowicie: Ochronki otrzymały po 20 cetn. metr., gmina izraelicka otrzymała 2 i pół wagona, dalej otrzymały Bursa im. Piłsudskiego Bursa im. T. Kościuszki, Zakład Braci Albertów i inne.

Sielanka prasowa na raucie studentek.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

Raut Studentek! Jaka szkoda, że tylko raz w karnawale! Naprzód więc artystyczny program, o którym mówić można tylko w samych superlatywach, gdyż nazwiska już same: „wielki" Popow, o przemiłym głosie, p. Niewczykówna, mówią za siebie. Po produkcyach artystycznych rozwinął się barwny, staropolski polonez. W pierwszej parze prof. Kasprowicz z prof. Gubrynowiczową, a dalej cały szereg profesorów naszych wszechnic i żon ich, które tradycyjnie opiekują się zabawami naszych studentek, przyczyniając się nie tylko swą obecnością, ale i współpracą do uświetnienia tych miłych akademickich wieczorów.

Zabawa pod kierownictwem p. Libhardta szła ochoczo.

Nadzwyczajne uznanie wszystkich zdobył pomysłowy kotylion, polegający na dobieraniu się dwóch tytułowych stronic tego samego dziennika. W ogólnym rozgwarze zdarzały się jednak takie niespodzianki, że „Słowo Polskie" tańczyło z niebywałym animuszem z „Dziennikiem Ludowym", „Wiek Nowy" z „Kuryerkiem powszechnym", a „Głos Narodu" z „Kuryerem Ilustrowanym". „Kuryer Lwowski" osamotniony błąkał się po sali, nie mogąc dotrzeć do oblęganej zewsząd „Gazety Wieczornej", a „Szczutek" usiłował ze słabem powodzeniem rozweselić „Gazetę Lwowską".

Nie psuło to jednak ogólnego nastroju. Bawiono się ochoczo do rana. Z brzaskiem zaś dnia rozwiała się jak sen sielanka lwowskiej prasy.

Fundusz Koła Studentek zasilił się znowu poważną kwotą.

Aresztowania wśród Ukraińców.

—o—

Lwów, 13 stycznia.

„Wpered" donosi: Dnia 28 listopada aresztowano niejakiego Fedora Pasicznika i osadzono w więzieniu. Aresztowania dokonano na tle politycznem.

W więzieniu samborskiem znajduje się 16 politycznych więźniów, podejrzanych o komunistyczną agitacyę. Między nimi znajdują się: M. Glińskij, G. Wal, M. Barchacz, O. Hasman, A. Zwolińskij, A. Lazarowicz, I. Szweng, wszyscy z Borysławia. Z Drohobycza znajdują się w tem samem więzieniu: N. Szkoła, W. Wirt, S. Wasyców, Szapira i Klinghofer. Z Sambora, nauczycielka S. Puńkiwna.

Do Sambora przywieziono z krakowskiego więzienia H. Michacia, studenta praw. Michać aresztowany został w Zakopanem.

Dnia 7 grudnia ub. roku odbyła się przed samborskim sądem rozprawa przeciwko I. Brzeskiemu, robotnikowi z Borysławia, obwinionemu o komunistyczną agitacyę. Brzeskiego zasądzono na cztery lata ciężkiego więzienia.

Wyrokiem karnego sądu w Czortkowie zasądzono nauczyciela Antoniego Dawibidę na pięć lat ciężkiego więzienia za zbrodnię zdrady główniej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W piątek 13 stycznia o godz. 7 „Tannhäuser" opera w 3 aktach Wagnera.

W sobotę 14 stycznia o godz. 3 „Dziady" sceny dramat. w 6 odsłonach A. Mickiewicza.

W sobotę 14 stycznia o godz. 7.30 „Kobieta która zabiła" sztuka w 5 akt. Garriksa.

W niedzielę 15 stycznia o g. 3.30 „Betleem polskie" jasełka w 3 aktach Rydla.

W niedzielę 15 stycznia o g. 7.30 „Hieroglify" dramat w 3 aktach K. T. Słomskiego.

Teatr Mały.

W piątek 13 stycznia o g. 7.30 „Niebieski lis" komedya w 3 aktach F. Herczega.

W sobotę 14 stycznia o g. 7.30 „Nina" dramat w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

W piątek 13 stycznia g. 7.30 „Dookoła miłości" operetka w 3 aktach O. Straussa.

W sobotę 14 stycznia o godz. 7.30 „Ostatni walc" operetka w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar lwowskiej „Bagateli":

1) Dział koncertowy z udziałem pp. Kirsanowej, Noskowskiej, Halnickiej, pp. Rentgena, koncertmistrza Wolskiego, Kamińskiego, A. Fortunato i in. 2) „Gdzie spodnie?", wesoła farsa w 1 akcie. 3) „Syn na poczekaniu", operetka w 1 akcie z teatru „Orfeum", Budapeszt. 4) ? — balet w 1 akcie z udziałem pp. N. Kirsanowej, A. Fortunato i P. Wolskiego. Nowe dekoracye K. Kostynowicza.

Teatr literacko-artystyczny „Ul":

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Sławzki, Zamorska i in. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewia aktualna z prologiem pióra W. Rzorta.

*

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

*

Na Walnych Zebraniach Spółek akcyjnych, Spółek z ograniczoną odpow., Kas oszczędności i t. p., pamiętajcie przy rozdziale zysku czystego o wydanych zasiłkach pieniężnych na: Centralny Komitet Pomocy dla uczącej się młodzieży we Lwowie (rach. bież. w Banku Krajowym lub konto czekowe P. K. O. nr. 150.032) — Związek Harcerstwa Polskiego, Oddział we Lwowie (rach. bież. w Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, Jagiellońska 2. lub konto czekowe P. K. O. nr. 149.746).

. Lwów, 13. stycznia.

Petlura do Sadowskiego Z okazyi 40-lecia pracy scenicznej M. K. Sadowskiego, naczelny atаman Petlura wystosował do jubilata list gratulacyjny.

„Nora" Ibsena w Teatrze Małym. W poniedziałek, 16. bm. wznawia Teatr Mały świetny dramat Ibsena w doskonałym zespole. Główne role grają pp. Łącka-Pawłowska, Wieland, Rybicka, Rygier, Tański i Szkudelski. Reżyseruje p. Okornicki.

Kobieta która zabiła, głośna sztuka Garriksa, która obecnie święci tryumfy w Warszawie, wraca na afisz naszego Teatru Wielkiego w sobotę 14. bm. i grana będzie w tymsamym co dawniej składzie. „Kobietę" wznawia Teatr na liczne zgłoszenia z prowincyi. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

Konkurs „Szczutka". Celem ożywienia twórczości, na mało u nas uprawianem polu tego rodzaju humorystyki, wydawnictwo „Szczutek" ogłasza konkurs na oryginalny krótki dowcip, bez względu na temat i treść, ze szczególnem uwzględnieniem aktualnej polityki. Nagroda pierwsza 2000 mk., nagroda druga 1000 mk., oraz cztery trzecie nagrody po 500 mk. Prócz tego zastrzega sobie wydawnictwo drukowanie niepremiowanych dowcipów za zwykłem honorarium. Termin nadsyłania dowcipów do 1. lutego br. włącznie, z dołączeniem nazwiska lub pseudonimu autora w zamkniętej kopercie. Skład sądu konkursowego tworzy Redakcya „Szczutka", ul. Zimorowicza 5.

Odczyt. W sobotę 14. bm. o godz. 6'30 w lokalu Komisyi Kodyf. (stary uniwersytet II p.) odbędzie się odczyt p. dr. R. Trzeciaka pt.: „Projekt nowej ustawy przemysłowej".

„Medyumizm i spirytyzm". 17. bm. w sali ratuszowej o godz. 6 wiecz. odbędzie się urządzony staraniem Ligi Katolickiej odczyt prof. uniw. dra Fr. Groera pt. „Medyumizm i spirytyzm". Dla członków Ligi Katolickiej wstęp bezpłatny. Bilety wstępu nabywać można w księgarni B. Połonieckiego przy ul. Akademickiej i w dniu odczytu przy wejściu.

Z Towarzystwa Naukowego. Posiedzenie Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 6 wiecz. w Instytucie Chemicznym Politechniki z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. dr. Stefan Niementowski przedstawia pracę dra Bollanda p. t. „O mikrodawkowaniu w mikroanalizie miareczkowej". 2) Prof. dr. Jan Hirschler przedstawia pracę p. Michała Gedroycia pt. „Badania doświadczalne nad metamorfozą owadów".

„Słodki bal". Niewątpliwie można tak nazwać bal gremium cukierników i piernikarzy, jaki odbędzie się dziś w salach Strzelnicy. Zabawa zapowiada się doskonała. Przygotowano mnóstwo niespodziane, kotylion cukierkowy itd. itd. O bufecie chyba nawet niema potrzeby wspominać. Rozumie się samo przez się że pp. cukiernicy i piernikarze zastawią go smakołykami najwyszukańszymi. Na samą myśl o wspaniałych tortach, ciastach i cukrach spływa ślinka do ust. Oczywiście, mimo doskonałości tych rzeczy, ceny umiarkowane. A zatem, kto chce zaznać „słodyczy" niech śpieszy dziś na Strzelnicę.

Podwieczorek z tańcami zapowiada Kasyno i Koło liter.-art. na najbliższą niedzielę. O powodzeniu zabawy nie wątpi nikt, wszak wybierają się na nią wszystkie podlotki lwowskie. Początek o godzinie 6 wieczorem. Orkiestra braci Osadów. Wstęp dla członków Kasyna i Koła i ich rodzin 200 mk., dla wprowadzonych gości 500 mk. od osoby.

—o—

Osoba, która wyciągnęła z kieszeni pewnej pani przy przystanku tramwajowym koło Kawiarni Wiedeńskiej portfel, zawierający 3000 mk. i kartę tramwajową na nazwisko Jadwigi Wasylewskiej, zechce pieniądze zatrzymać a kartę odesłać do biur elektrowni miejskiej, gdyż strata karta naraża poszkodowaną na wielkie kłopoty, a karta imienna nikomu innemu się nie przyda.

Ekonomista.

GIEŁDA ZBOŻOWA I TOWAROWA WE LWOWIE.

(Urzędowa cedula.)

Lwów, środa 11. stycznia 1922.

Godzina 6-ta wieczorem.

Ceny rozumieją się w markach za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacya Lwów.

Pszenica: krajowa 74/75 11.000.00 — 11.500.00 Żyto: małopolskie 69/70 7.400.00 — 7.500.00 Jęczmień małopolski brow. 7.300.00 — 7.400.00 Jęczmień małopolski pastewny 6.900.00 — 7.000.00 Owies: małopolski 7.300.00 — 7.500.00 Kukurudza: krajowa 9.200.00—9.300.00 Kukurudza: rumuńska stacya Śniatyn 9.300 00—9.400.00 Ziemniaki: gorzelniane 2.500 00 — 2.600.00 Fasola: biała 10.700.00 — 10.800.00 Fasola: kolorowa 9.300.00—9.500.00 Groch: rolny 8.700.00—8.900.00 Groch: Victoria 10.800.00 —11.000.00 Bobik: 6.700.00—6.900.00 Wyka: 6.000.00—6.200.00 Mieszanka: pastewna w ziarnie 5.200.00—5.500.00 Łubin: 3.400.00—3.600.00 Hreczka: 7.200.00—7.500.00 Mąka: żytnia 70% 11.500.00—11.800.00 Mąka: żytnia 60% 12.500.00 13.500.00 Mąka: pszenna 60% 17.500 00— 18.000.00 Mąka: pszenna 50% 20.000 00 — 20.500.00 Mąka: pszenna 40% 22.500 00— 23.000.00 Otręb: pszenny 4 500.00—4.700.00 Otręb: żytni 4.200.00—4.300.00 Makuchy: lniany i konopny 8.000.00—8.200 00 Makuchy: rzepakowy 7.700.00—7.900.00 Worki: jutowe wybrakowane Śradom Warta Częstochowianka 70 kg. za sztukę 400·— Worki: używane dobre za sztukę 300·—

KRONIKA SPORTOWA.

Ze Związku Związków Sportowych w Polsce.

(Statut Związku. — Organizacyjne Walne Zgromadzenie).

Sprawa Parku Sobieskiego w Warszawie. — Bezczynność Związku Kolarskiego. Sprawa Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych).

(Korespondencye własna „Gazety Wieczornej").

—o—

I.

Warszawa, w styczniu.

6 stycznia odbyło się w Warszawie całodzienne posiedzenie Komisyi Statutowej Związku Związków Sportowych w Polsce pod przewodnictwem p. Bronisława Kowalewskiego, a przy udziale członków z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Za podstawę dyskusyi służyły trzy projekty, opracowane każdy zosobna przez członków Komisyi z Warszawy, Lwowa i Krakowa, oraz poprawki nadesłane do nich w swoim czasie przez rotmistrza Mryca i p. Garczyńskiego. Na wniosek dr. Weyssenhoffa przyjęto jako zasadę, że statut ma być możliwie krótki i zwięzły, dlatego opierano się przeważnie na projekcie krakowskim jako najkrótszym, a najmniej na projekcie lwowskim jako najbardziej rozwlekłym, którego wiele przepisów zawierało raczej wskazówki dla działalności przyszłego Związku, aniżeli postanowienia statutowe.

Na pięciogodzinnem posiedzeniu przedpołudniowem ustalono najważniejsze zasady organizacyjne. Przyjęto definitywnie z czterech proponowanych nazwę „Związek Związków Sportowych w Polsce", a dla stosunków z zagranicą nazwę francuską „Union des federations sportives en Pologne". Stałą siedzibą Związku będzie Warszawa. Członków podzielono na cztery kategorye: członkowie zwyczajni, którymi mogą być tylko państwowe związki sportowe, oraz towarzystwa sportowe uprawiające gałąź sportu nie zrzeszoną w związek, a obejmującą terytoryum całego państwa dla danej gałęzi sportu, — członkowie nadzwyczajni, którymi może być każde towarzystwo sportowe o charakterze lokalnym, uprawiające dział sportu nie zrzeszony w związek, — członkowie honorowi, którymi zamianuje Walne Zgromadzenie na wniosek zarządu osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju sportu polskiego, a wreszcie członkowie wspierający, którymi może zostać każdy za uiszczeniem pewnej opłaty wyznaczanej corocznie przez zarząd. Władze związku stanowić będą: a) Walne Zgromadzenie, b) Zarząd i jego komitet wykonawczy, c) Komitet Igrzysk Olimpijskich, d) Komisya rewizyjna. W Walnem Zgromadzeniu brać będą mogli udział jedynie delegaci członków zwyczajnych, po pięciu z każdego państwowego związku sportowego z głosem stanowczym, zaś z głosem doradczym członkowie honorowi, członkowie zarządu, oraz po jednym delegacie członków nadzwyczajnych. Zarząd składać się będzie z 15 osób wybranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg roku, a zbierać się on będzie na posiedzenia co dwa miesiące. W posiedzeniach zarządu brać będą udział z głosem doradczym delegaci interesowanych rozwojem sportu ministerstw, sekretarz generalny, delegaci członków zwyczajnych po jednym z każdego związku, oraz członkowie Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Dla załatwiania spraw bieżących urzędować będzie komitet wykonawczy zostający pod przewodnictwem wiceprezesa Związku, do którego wejdzie nadto sekretarz i skarbnik zarządu, oraz dwóch członków zarządu stale zamieszkałych w Warszawie, a wybranych przez zarząd. Wiceprezez zarządu stać będzie też na czele Komitetu Igrzysk Olimpijskich, który wybierze Walne Zgromadzenie Związku w ilości przez siebie określonej. Będzie ona naturalnie większą w roku poprzedzającym Olimpiadę, kiedy komitet ten będzie miał nawał pracy mniejszą w pozostałych trzech latach. Komitet będzie posiadał własnego sekretarza i skarbnika. Będzie się on zajmował wyłącznie propagandą idei olimpijskiej w Polsce, gromadzeniem funduszu olimpijskiego, oraz stroną techniczną przygotowania i wysłania reprezentacyi polskiej na Olimpiady. Poza tem w sprawie organizacyi technicznej poszczególnych gałęzi sportu pozostawia się odnośnym związkom jak największą swobodę. W ważniejszych centrach życia sportowego w Polsce poza Warszawą może zarząd główny dla utrzymania kontaktu z miejscowemi organizacyami sportowemi, mianować delegatów Związku, których zadaniem będzie z jednej strony udzielać zarządowi głównemu informacyi, co do życia sportowego w danej miejscowości wraz z okręgiem, z drugiej zaś pośredniczenie w stosunkach między miejscowemi organizacyami sportowemi a Związkiem. Delegaci ci mają prawo brać udział w posiedzeniach zarządu głównego z głosem doradczym. Jako cele związku określono koordynacyę, reprezentacyę i organizacyę sportu w Polsce, oraz przestrzeganie zachowywania w Polsce zasad przyjętych ogólnie w sporcie amatorskim międzynarodowym, tak w sprawach organizacyjnych, jak i technicznych. Wysokość opłat pojedyńczych towarzystw sportowych na rzecz związku Związków ustalać będzie corocznie Walne Zgromadzenie, które ma się odbywać w lutym lub marcu.

Najdłuższą dyskusyę wywołała sprawa proporcyonalności wyboru delegatów związków na Walne Zgromadzenie. Delegaci lwowscy i krakowscy proponowali przyjęcie normy stałej, dając różnym związkom stosownie do ich siły różną liczbę delegatów od jednego do dziesięciu, zaś delegaci warszawscy żądali, żeby ta proporcyonalność nie była szacowaną „na oko" według zdania komisyi statutowej, ale żeby się opierała na jakichś przesłankach rzeczowych, jako to ilość towarzystw należących do danego związku, ilość członków tych towarzystw, lub też kataster czynnych w danej gałęzi sportowców. Gdy porozumienie okazało się niemożliwem, dr. Weyssenhoff zaproponował dla każdego związku równą ilość mandatów t. j. po pięć głosów, motywując to

także i tem, że w zagranicznych związkach związków sportowych przyjętą jest taka ordynacya wyborcza. Wniosek dr. Weysenhofa przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu. Wyrażono też życzenie, żeby związki wysyłając 5 delegatów uwzględniały o i e możności różne centra sportowe w Polsce, aby na Walnych Zgromadzeniach były reprezentowane wszystkie dzielnice, a nie jak dotychczas bywało tylko Warszawa, Lwów i Kraków.

Projekt statutu rozesłany będzie w dniach najbliższych wszystkim państwowym związkom sportowym z wnioskiem wypowiedzenia się w ciągu dwóch tygodni i nadesłania ewentualnych poprawek najpóźniej do 1. lutego br. O ile wpłyną jakieś poprawki natury bardziej zasadniczej omówione one będą na jeszcze jednym posiedzeniu Komisyi Statutowej która odbędzie się 5. lutego w Warszawie, poczem na 19. lutego zwołanym będzie Zjazd organizacyjny Związku Związków Sportowych w Polsce dla uchwalenia statutu, wyboru zarządu Związku i komisyi rewizyjnej, i Komitetu Igrzysk Olimpijskich.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Na srebrnym ekranie.

Bohater łodzi podwodnej.

Dramat w 6 aktach Amerykańska wytw. „Transatlantic“. Teatr świetlny „Apollo“.

—o—

Lwów, 13. stycznia.

Kiedy wśród gorących walk w Afryce zdobył kapitan Polton chlubne odznaczenie, dawno ukrywał już w sercu jako skarb bezcenny swoją gorącą miłość dla Karoliny. A jednak kiedy trzeba było użyć swojego wpływu, aby dopomódz bratu ukochanej, do szczęśliwego przepłynięcia przez labirynt egzaminów, honor profesorski nie pozwolił mu na to, choć dziewczyna groziła zerwaniem. Nic zresztą nie było dziwnego, iż młody Jemmer nie mógł zapamiętać trudnych formuł matematycznych, kiedy zawsze pomiędzy szeregiem cyfr zjawiała się uśmiechnięta twarzyczka Ethel. Nauka więc w Akademii wojskowej szła jak najgorzej. Ale chłopak miał ambicyę i honor. Chcąc więc ocalić jedno i drugie zgłosił się pod przybranem nazwiskiem do szkoły morskiej, skąd wychodzi załoga łodzi podwodnej, a skąd się tak często nie wraca. Bardzo głośno i prędko biło jego młode serce, kiedy pod sztandarem wolnej Ameryki brzmiała uroczysta przysięga. Dzielnie przeszedł nadzwyczajne trudy twardej dyscypliny i niedługo znalazł się w łodzi podwodnej „Jupiter“. Tego właśnie statku komendantem został mianowany kapitan Polton. Na jego badawcze spojrzenie odpowiedział krótko:

Nazywam się Jerzy Brown.

Tajemnicę masynery i „Jupitera“ wynalezioną przez kapitana, podchwycił odpalony kontrrent Karoliny, i zapragnął drogo sprzedać wrogiemu rządowi. Przyszła chwila w której całej załodze i statkowi groziła śmierć niechybna. Nadludzkiem bohaterstwem uratował Polton nietylko statek i ludzi, ale i wynalazek, który był tak ważny dla jego ojczyzny. W tej grze bohaterskiej wiernym jego towarzyszem był także młody Jemmer. I tak wielka, szlachetna idea kazała zapomnieć o osobistem szczęściu i o cenie własnego życia! A jednak szczęście dwóch młodych par stało się zasłużoną nagrodą. Młody świeży prąd przypływa ku nam z tego dramatu gdzie ludzie gorąco kochać umieją, a przecie z taką prostotą poświęcają miłość dla honoru!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.